

Andriej Moskwin

Twórczość Stanisława Przybyszewskiego i rosyjska powieść popularna początku XX wieku

Acta Polono-Ruthenica 2, 373-384

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Moskwin
Moskwa - Warszawa

Twórczość Stanisława Przybyszewskiego i rosyjska powieść popularna początku XX wieku

Wpływ twórczości Stanisława Przybyszewskiego na rosyjską prozę początku XX wieku jest w centrum zainteresowania tak rosyjskich, jak i polskich badaczy. Dotychczas badano związki pomiędzy polskim pisarzem i A. Biełym, W. Briusowem, M. Arcybaszewem. Jednak wpływ ten jest znacznie szerszy i sięga aż po rosyjską literaturę popularną. Właśnie w niej istnieją najbardziej widoczne ślady oddziaływania twórczości lidera polskich modernistów.

Dla udowodnienia mojej tezy wybrałem powieści Anastazji Wierbickiej *Klucze szczęścia*¹, Eudokii Nagrodskiej *Gniew Dionizosa*², Anastazji Krandijewskiej *Tajemnica radości*³, zbiór opowiadań Augusty Damanskiej⁴ oraz utwory Anny Mar (właściwe nazwisko Anna Jakowlewa Browar) powieść *Kobieta na krzyżu*⁵ i dwa zbiory opowiadań, *Miniatury*⁶ oraz *Krew i pierścienie*⁷. Wszystkie te utwory zyskały znaczną popularność wśród czytelników rosyjskich, miały wiele wydań i wysokie nakłady. Największą popularnością z tej siódemki cieszyły się *Klucze szczęścia* Wierbickiej. Liczba egzemplarzy i przedruków tej powieści była tak wielka, że konkurowała nawet z utworami L. Tołstoja, M. Gorkiego czy L. Andriejewa. Jeden z krytyków, zaniepokojony tą sytuacją, w 1910 roku zadawał pytanie: „Lew Tołstoj czy Anastazja Wierbicka. Kto z nich

¹ А. Вербицкая. *Ключи счастья*, Москва 1993. Wszystkie cytaty podane są w tłumaczeniu autora.

² Е. Нагродская. *Гнев Диониса*, Москва 1994.

³ А. Р. Крандиевская. *Тайна радости*, „Русская Мысль”, 1916, nr 1-6.

⁴ А. Даманская. *Рассказы*, Москва 1908.

⁵ А. Мар. *Женщина на кресте*, Москва 1916.

⁶ А. Мар. *Миниатюры*, Харьков 1906.

⁷ А. Мар. *Кровь и кольца*, Москва 1916.

będzie rządzić myślą i panować w sercu współczesnego czytelnika rosyjskiego?”⁸

Wyżej wymienione autorki zaczęły śledzić twórczość lidera modernistów polskich w 1898 roku, od momentu pojawienia się pierwszych tłumaczeń jego dzieł na język rosyjski. Miały możliwość zapoznać się z jego teoretycznymi pracami: *Confiteor*, *Na drogach duszy* oraz *(O dramacie i scenie*. Jedną z nich, Damanska, ma nawet specjalne zasługi w propagowaniu twórczości Przybyszewskiego w Rosji. W 1901 roku jako jedna z pierwszych napisała obiektywny, nasycony informacjami o pisarzu artykuł. Zaznaczyła przy tym, że jest to „ważna postać współczesnej literatury polskiej”, „absolutnie samoistny pęd na jej gruncie”.⁹ Na przykładzie trzech utworów Przybyszewskiego różnego gatunku, powieści *Homo sapiens*, poematu *Nad morzem* i dramatu *Śnieg*, pokazała, jak w każdym z nich jest wykorzystany lubiany przez pisarza temat miłości.

Głównym odbiorcą utworów polskiego modernisty była młodzież. Z zachwytem i upojeniem czytała każde jego nowe dzieło, ulegając urokowi bohaterów *Homo sapiens* i *Dzieci szatana*. Nawet jeżeli najpierw niektóre z wyrażonych tam poglądów natrafiały na niezrozumienie i potępienie przez mało doświadczonego czytelnika, to później życie udawniało wyrażoną w nich rację. Znajduje to potwierdzenie na stronach literatury popularnej.

Dwudziestoletnia bohaterka powieści Krandijewskiej, Warwara Wiechowska, podejmuje dyskusję z Przybyszewskim w jednym z najtrudniejszych momentów swego życia. Jej stosunki z ukochanym człowiekiem, Jarcewem, znalazły się w sytuacji bez wyjścia. Powoli słabnie, a później w ogóle znika miłość do tego człowieka, po czym następuje trudny okres męki i cierpienia. Wtedy właśnie przypomina się jej Przybyszewski wraz z jego kultem miłości i namiętności. Warwara zdaje sobie sprawę z tego, że dla wielu ludzi utwory tego pisarza pełniły rolę podręcznika życiowego. Traktowali je jako pomoc w rozwiązywaniu swych katastrof życiowych, jako wzór do przezwycięzania trudnego okresu udręki i wątpliwości. Jednak sama bohaterka nie ma zamiaru brać przykładu z Przybyszewskiego i poszukuje w sobie siły, aby przeciwstawić się mu.

⁸ В. П. Кронихфельд. *В мире идей и образов*, т. 2. Санкт-Петербург 1912. s. 155.

⁹ А. Д-ская [А. Даманская]. *Ст. Шибишевский*, „Россия”, 1901, nr 915, s. 2.

Z wielkim zainteresowaniem czytała Przybyszewskiego wraz z Hamunem i Arcybaszewem Maria, bohaterka powieści Wierbickiej *Klucze szczęścia*. Podobnie jak bohaterka Krandijewskiej miała dość krytyczny stosunek do wypowiedzianych tam idei. Między innymi nie uznawała nowych poglądów na stosunki między mężczyzną i kobietą. Intelktem nie była w stanie pojąć, jak Falk może kochać naraz dwie kobiety i czy to jest uczciwe w stosunku do każdej z nich. O swojej reakcji mówi: „Czułam, że zanurzano mnie w błocie... Jeżeli to jest miłość, to nie warto żyć!” (s. 107). Przez jakiś czas usiłowała kierować się rozumem i siłą woli, dopóki nie spotkała się z człowiekiem, który wywarł na nią znaczny wpływ i przyczynił się do zmiany jej poglądów.

W utworach naśladowczyń słynnego Polaka widać wyraźne podobieństwo w poglądach na świat i człowieka. Bohaterowie pozbawieni są społecznej więzi z otaczającym ich światem, oderwani i izolowani od niego. Człowiek najczęściej jest pokazany jako istota słaba, samotna, bezradna wobec koszmarów świata. Życie jego jest całym łańcuchem niepowodzeń i porażek. Związek z drugą osobą często kończy się niepowodzeniem. Nie zawsze udaje się próba zrozumienia samego siebie, odzyskania właściwej drogi do własnego „ja”. Zaczyna sprawiać radość męczenie samego siebie, a później i innej osoby. Rodzi się sadomasochistyczny kompleks.

Zdając sobie sprawę, że sukces utworu gwarantuje dobra i interesująca fabuła, autorki te w centrum narracji najczęściej umieszczały wątek miłosny. Lecz kształtowały go inaczej, wbrew tradycji prozy realistycznej. Miłość wieczna, idealna i czysta zostaje wyparta przez miłość namiętą, przynoszącą cierpienie. Prawdziwy romans musiał być dramatyczny, prezentując w wielkim formacie różnorodne uczucia ludzkie.

Zbyt mało zajmują się te autorki opisem świata zewnętrznego, społecznego, natomiast pociągało je ukazywanie wewnętrznego życia człowieka, badanie psychiki ludzkiej. W twórczości dominują lubiane przez Przybyszewskiego tematy miłości i śmierci, tęsknoty i samotności. Wykorzystują przy tym rozmaite techniki, na przykład monolog wewnętrzny w pierwszej i trzeciej osobie. Najlepiej to zostało pokazane w opowiadaniach Mar i Damanskiej.

Opowiadania Mari na pierwszy rzut oka są bardzo proste. Lecz przedstawione w nich wydarzenia stają się prawdziwą katastrofą w życiu bohaterów, prowadzą do radykalnych zmian. Wielu z nich uświadamia

sobie, że nie jest w stanie ani pokochać prawdziwą, szczerą i głęboką miłością drugą osobę, ani dalej poszukiwać kogoś, aby zaspokoić swe pożądania. Wtedy zastanawiają się nad własnym zmarnowanym życiem, wspominają poszczególne epizody. Rodzi się niezadowolenie z siebie (*Nienawiść*), a nawet nasuwa się myśl o samobójstwie (*Ta i Tamta*). Nie będąc w stanie znieść tego stanu rzeczy, są gotowi rzucić się na pierwszego przechodnia i zwierzyć się mu ze swego nieszczęścia, męki i cierpienia (*Ukrywająca się Kolombina*). Zaczynają być pod silnym wpływem marzeń sennych. Próbuja rozszyfrować ich sens, a nawet budują swoje życie zgodnie z ich przepowiedniami (*Krew i pierścienie*).

Dla romantycznej, idealistycznej miłości nie ma miejsca na tym świecie. Bez celu, chociaż z zachwytem, opowiada Adaś (*Wąż dusiciel*) przyjacielowi o cudownej Madzi. Bezskutecznie, jak Falk Przybyszewskiego, poprzez miłość chciał osiągnąć absolut, marzył o tym, żeby „jedno wielkie, mocne Nieznane nappełniło oboje [...], przeniknęło całą istotę i z dwóch ciał uczyniło jedno ciało, jeden duch, jedną myśl” (s. 12). Kochana przez niego kobieta, wyznająca inny rodzaj miłości i stawiająca na pierwszym miejscu swoje własne „szczególne” uczucia, zawiodła jego oczekiwania. Stopniowo romantyczna miłość przechodzi w nieuleczalną chorobę. Jej śmiech, „chrzęszczący, dreczący i namiętny”, zaczyna straszyc, a pieszczoty wprawiać w przerażenie i rodzić smutek. Od dotyku rąk brakowało tchu. Pojawiało się wrażenie, że chce go udusić.

Nawet wtedy, gdy nikt nie zagraża szczęściu dwojga ludzi, nie czują się oni spokojni i radosni. Przeszkodą jest ich przeszłe życie, które, jak miecz Damoklesa, przez cały czas wisi nad nimi, nie pozwalając całkowicie poświęcić się miłości i połączyć się w jednym porywie namiętności. Po krótkich chwilach szczęścia Maryla i Ludwig (*Zdrada*) zaczynają odczuwać zbliżający się tragiczny finał w ich stosunkach. Maryla wie, że nie da się uniknąć pytań Ludwiga dotyczących jej przeszłego życia i bardzo się ich boi. Ludwig natomiast nie tylko zadaje pytanie, „Kto całował ciebie?”, lecz i sam chętnie opowiada o swych romansach. „Wzajemne męczeństwo” powoduje to, że miłość powoli opuszcza ich. Mogą tylko po dłuższej przerwie spotkać się i ożywić w pamięci szczegóły pięknej kiedyś, lecz umarłej miłości (*Zabawa kotów*).

Jeżeli udaje się przezwyciężyć taką straszną przeszkodę, jaką jest przeszłe życie, to natychmiast pojawia się nowa, niemniej niebezpieczna. Okazuje się, że jedno (*Przeszłość*) nie potrafi zaspokoić wciąż rosnącej

namiętności drugiego, w odpowiednim stopniu dorównać jego uczuciom i emocjom. Z tego samego powodu nie ma perspektyw związek pomiędzy Ewą i marynarzem z opowiadania *Imy*. Ewa długie godziny spędza w kościele przed ukrzyżowanym Chrystusem, modli się i w jej wnętrzu zachodzą istotne zmiany. Ukryte i niespełnione pragnienia powodują, że widzi Go jak żywego. Nawet jego krew wydaje się jej prawdziwa i płynie obficie. Ona jakby „pograżała się w rozpuście”, doznawała „duchowych pożądań” (s. 53), których nie był w stanie zaspokoić jej marynarz.

W powieści *Kobieta na krzyżu* Mar rozwija znaczący dla twórczości Przybyszewskiego temat cierpienia, ujmując go w typowy dla niego sposób. Cierpienie zostało potraktowane nie jako wartość negatywna, ale jako najbardziej naturalny stan człowieka. Główna bohaterka, Alina Ruszczyk, traktuje cierpienie jako coś zwykłego i koniecznego w życiu. Jej koncepcja miłości polega na tym, że mężczyzna może pozwolić sobie na okrucieństwo, a kobieta zawsze powinna „z radością przyjmować ból, upokorzenie i niewolę” (s. 7). Stosunki pomiędzy nią i pięćdziesięcioletnim Henrykiem Szemiota układają się zgodnie z tą zasadą.

Ten „zdobywca kobiecych serc” szybko i łatwo wciąga Alinę w swoją sieć miłości. Lecz nie śpieszy się, żeby porzucić Klarę, z którą jeszcze żyje, i zamieszkać z nową narzeczoną. Trzyma ją na odpowiedni dystans, wyczekuje, kiedy przejdzie ona „wszystkie fazy tęsknoty, rozpacz, wstydu i upokorzenia” (s. 33). Wtedy będzie mógł łatwo zawładnąć jej duszą i ciałem. A kiedy się to spełnia, oświadcza Alinie, że nigdy się z nią nie ożeni. Ona natomiast spokojnie znosi upokorzenia i chłód z jego strony. Przyjmuje zaproszenie do jego posiadłości, gdzie będzie musiała przebywać w samotności i patrzeć na męki Klary. Znosi spokojnie dziennik, w którym Szemiota odnotowuje jej wady i później pozwala jej to przeczytać. Cierpienie daje jej wielkie siły, rodzi nowe pomysły. Chcąc udręczyć Szemiota i sprawić mu „okrutną radość”, zastanawia się nad tym, czy nie przyjąć propozycji innego człowieka, a w ostatniej chwili zrezygnować. W tym przypadku ofiara, kochający ją czystą i szczerą miłością Witold Oskierko, jest traktowany jako narzędzie do wykonania tak drastycznej czynności.

Ta „miłosna męka” powoli zaczyna sprawiać jej wielką satysfakcję. Rodzą się w niej różne, sprzeczne ze sobą uczucia i intencje: uległość i posłuszeństwo, strach, chęć zdrady z kimkolwiek, a później wyrażenia skruchy. Kiedy decyduje się na to i zdradza Szemiota z jego synem,

Juliuszem, rozumie, że nie tylko niszczy swoją miłość do Szemiota, lecz i odczuwa w sobie potężną siłę miłosną. Miłość do tego człowieka uznaje za przeznaczenie, powtarza: „Trzeba ją przyjąć i upokorzyć się” (s. 38).

Finał tej powieści wyraźnie podkreśla, że stosunki Aliny i Henryka będą trwały w dalszym ciągu i będą miały ten sam charakter. Szemiota nadal będzie myślał o tym, co uczynić, aby stale wydobywać z Aliny „łzy, krzyki, błagania i upokorzenia” (s. 75). A ona, uświadamiając sobie swoją słabość i nicość, jednocześnie będzie kontynuowała ten związek, akceptując tę wspólną grę.

Anastazja Damanska w ślad za Przybyszewskim koncentruje swoją uwagę na kulminacyjnych, pełnych wielkiego napięcia i dramatyzmu sytuacjach. W bardzo krótkim czasie bohaterowie przeżywają maksimum doznań, jedno uczucie przechodzi w inne. Trudny moment w swym życiu przeżywa Masza ze *Spotkania*. W pociągu spotyka żonę swojego kochanka, do którego jechała. Kiedy uświadamia sobie, kim jest jej rozmówczyni, ogarnia ją strach. Mając wrażenie, że ktoś ją goni, zaczyna biec z jednego wagonu do drugiego. Nie może znaleźć sobie miejsca w swoim przedziale, rzuca się od drzwi do okna. Ołowiane niebo kojarzy się jej z „martwymi skrzydłami”, które rozgniatają ją, ciągną w dół, ku otchłani. Zdaje się jej, że pociąg leci do przepaści, a męka i smutek lada chwila „rozerwą ją i trysną z palców i warg” (s. 15). Przed oczyma przesuwają się wizerunki różnych osób. Ratuje ją mocne uczucie miłości do ukochanego człowieka, z którym ma się niedługo spotkać. Słyszy jego głos, czuje obok siebie jego ciało i wydaje się, że „wielkie, szalone szczęście” (s. 16) już jest bardzo blisko.

Osobą samotną, odizolowaną, oderwaną od świata jest bohaterka opowiadania *Cisza*. Spędzi sama długie zimowe noce w wielkim i pustym domu, mieszczącym się gdzieś na krawędzi ziemi. Odczuwając wokół siebie „dziwną, głęboką ciszę”, przysłuchuje się wyciu wiatru w rurach pieca. Nawet wydaje się jej, że słyszy dźwięki jakiejś dziwnej muzyki. Rodzą się różne uczucia: smutek przechodzi w niepokój, a na to nakłada się tęsknota. W świadomości chaotycznie wdzierają się urywki myśli, fragmenty wydarzeń i sylwetki ludzi. Z tego potoku wyłania się twarz człowieka, którego zaczyna namiętnie kochać i któremu gotowa nawet otworzyć całą swoją duszę. „Nie wiem, jaki on jest, lecz wiem, że jest on jedynym, i innego takiego oblicza nie ma na świecie...” (s. 135) - ledwo nie krzyczy ze szczęścia.

W dość naelektryzowanej atmosferze odbywa się ostatnie spotkanie bohaterów opowiadania *Nieustające*. Bohaterka z kochankiem spędza kilka godzin przed chwilą rozstania się. W „ogromnym, bezludnym” świecie przebywają oni sam na sam z „nierozwiązalną tęsknotą” (s. 146), a w duszy wszystko „kłuje i boli” (s. 145). W milczeniu patrzą na siebie, lecz żadne z nich nie odważy się mówić o tym pierwsze. Każdy boi się „zerwać ludzkie więzi i będzie bił się do zupełnego wyczerpania w sieciach, które sami na siebie zarzucili” (s. 144). Napięcie między nimi jest jakby sterowane przez siły przyrody. W tym samym czasie zbliża się burza. Od czasu do czasu błyska się i uderza piorun, a „ktoś nieznany i okrutny rozdziera i rwie na części duszy nieszczęsnych ludzi” (s. 144).

Jedno z opowiadań tej autorki, *Biała bajka*, w oczywisty sposób nawiązuje do dramatu *Śnieg*. Bohaterowie, On i Ona, podczas spaceru pewnego zimowego dnia postanowili odpocząć i rozgrzać się w pustym domku. Chociaż piec goreje, w ich duszach jest zimno i mroźno. Przyszła pora, aby po kilku szczęśliwych, spędzonych razem dniach rozejść się. Ona, nie mogąc pogodzić się z myślą o rozstaniu, płacze i szlocha, przysięga mu miłość. Nie wyobraża sobie życia bez niego i zadaje pytanie: „Cóż mam ze sobą zrobić?” (s. 160). On jest natomiast rozważny, „zimny jak śnieg, beznamiętnie bielejący za oknem” (s. 161). Na początku próbuje zachować milczenie i zastanawia się nad tym, jak uniknąć kłamstwa. A później stara się logicznie uzasadnić jej konieczność rozstania. Nie mogąc wytrzymać samotności Ona, jak i Bronka, popełnia samobójstwo, żeby „bajka na zawsze pozostała białą” (s. 162).

Postaciami kobiet u Przybyszewskiego były oczarowane Wierbicka, Krandijewska i Nagrodska. Główne bohaterki ich utworów, Maria Jelcowa, Warwara Wierchowska i Tatiana, są podobne do nadwrażliwych, delikatnych i cierpliwych bohaterek Przybyszewskiego, przede wszystkim do Izy, Maryt (*Homo sapiens*), Heleny (*Dla szczęścia*) i Bronki (*Śnieg*). Wzorując się na swym bożyszczu poszukiwały prawdy o człowieku, poprzez miłość, popędy seksualne dążyły do odsłonięcia tajemniczych, ukrytych stron ludzkiego życia. Dlatego na pierwszym planie umieszczano napięte, pełne emocji i wrażeń życie tych bohaterek. To, na przykład, jak walczą z ogarniającym je uczuciem miłości do dwóch osób.

Nie ulega wątpliwości, że Maria (*Klucze szczęścia*) jest bardzo charakterystyczną postacią Przybyszewskiego. Czasami nawet rodzi się takie wrażenie, że mogła być napisana przez niego samego. Jest ona

naturą wrażliwą i emocjonalną. Żyje swoim życiem, „ciemnym i niemym” (s. 204). Do cerkwi przychodzi nie po to, aby modlić się, lecz postać w półmroku i posłuchać śpiewu. „Tak daleko ulatujesz od ziemi!.. [...] Ja tylko przestaję siebie odczuwać!..” (s. 104) - przyznaje się sobie. Śnią się jej fantastyczne sny. Lubi spędzać czas sama, zaznając rozkoszy podczas zachodu słońca. Kiedy obserwuje pożar, który będzie przyczyną nieszczęścia ludzi, wykrzykuje z zachwytem. Nie może oderwać wzroku od „oślniewającego ogniska, rozrzucającego dookoła ogniste iskry, rzucającego nimi w czarne niebo” (s. 76). Trudno czasem jednoznacznie stwierdzić, czy jest to osoba ziemską. Oczy Marii porównywano z „wielkimi i namiętymi, przesywającymi dal” (s. 226) gwiazdami, a ona sama w chwili rozpaczy potrafi rozmawiać z niebem „zagadkowym językiem, który jest rozumiany tylko przez niewielu ludzi na świecie” (s. 264).

Ważne znaczenie w jej życiu odgrywa taniec. Zaledwie posłyszysz muzykę, jak „dreszcz falą przechodzi po ramieniach i piersi, po bladej twarzy. [...] I drgają powieki. I dziwnie migocą oczy” (s. 212). Wtedy zaczyna ona słyszeć muzykę swojej własnej duszy, widzieć postacie znane tylko jej samej. Taniec daje jej możliwość rozprężenia, bycia sobą. W nim potrafi wyrazić wszystkie złożone poruszenia duszy, marzenia i wizje. Poprzez niego nawiązuje ona więzi z otaczającymi ją ludźmi.

Miłość dla niej jest wielką i ważną częścią życia. Nie boi się sobie przyznać: „Jak jest mi zimno bez miłości i pieśszczot!” (s. 268). „Namiętne oczekuje pieśszczot, marzy o pocałunkach i bliskich stosunkach” (s. 138), aby poświęcić się, oddać swoją duszę i ciało. Na początku zakochuje się w postaci anioła unoszącego duszę jednej kobiety jak najdalej od diabła z obrazu węgierskiego malarza. Kiedy zrozumiała, że nie spotka się z nim nigdy w życiu, nawet chciała popełnić samobójstwo. Drugim był jeździec, który jak widmo nieoczekiwanie pojawił się i zniknął. Przez dłuższy czas nie mogła zapomnieć jego męskiej głowy z dumnym profilem na tle zielonego nieba. Później zakochuje się od razu w dwóch, baronie Marku Schteibachu i Nikołaju Nielidowie, i przez dłuższy czas darzy miłością każdego z nich.

Uczucie miłości jest tak potężne, że powoduje nawet zakłócenia w umyśle. W tonacji pytania Nielidowa „Czy Pani lubi konie?”, zdaje się Marii, jak gdyby on zapytał: „Czy kochasz mnie?”. A w propozycji przejechania się konno słyszy, że woła ją w „Nieznane i Nieuniknione”, „na tajemnicze ścieżki jej losu” (s. 227). Absolutnie nie martwi się o to, czy

nie okłamuje jednego, podczas kiedy jest z drugim. Kiedy dostrzega smutek na twarzy Schteibacha, spowodowany, według niej, zazdrością do Nielidowa, stara się za wszelką cenę go uspokoić: „Czyżby Pan nie wierzył, że Pan jest moją jedyną miłością?... Niech dziesięć jeźdźców pojawi się teraz przede mną! Ja ich wszystkich odtrączę ze względu na Pana...” (s. 191). Będąc razem z Nielidowem szczerze się mu przyznaje: „Bóg jest świadkiem, że marzę o tobie jedynym... Ciebie jednego kocham, dopóki jesteś ze mną...” (s. 378). W momencie największego smutku i ogarniającej samotności idzie na miejsce spotkań, ciesząc się nadzieją na spotkaniu kogoś, i myśli: „Teraz on wejdzie. Wejdzie. Szczęście. On obejmie... Kto?... O! Wszystko jedno! Byle tylko spaść w otchłań ekstazy!” (s. 268).

Rozdwojenie kobiety, kochającej jednocześnie dwóch mężczyzn, umiejętnie pokazuje Nagrodzka. Jej Tatiana kocha Ilję, z którym żyje od pięciu lat i wkrótce ma wyjść za niego, a jednocześnie nie ma siły, aby uporać się z potokiem nowych uczuć, burzących jej spokojne życie po zapoznaniu się ze Starkiem. Pojawia się poczucie niepokoju, które rośnie i wzmacnia się, strasznie ją męcząc. Są chwile, kiedy jej chce się płakać i krzyczeć. „Zahipnotyzował mnie, czy co?” - pyta sama siebie. Lecz również odczuwa, że wstępuje w nią coś takiego, czego nie jest w stanie jeszcze określić. Nie potrafi oderwać od niego oczu. Każdy, nawet przypadkowy dotyk z jego strony powoduje, że stopniowo rodzi się w niej coś większego niż tylko sympatia.

Poważną walkę ze swym nowym uczuciem podejmuje po rozstaniu ze Starkiem. Za każdą cenę próbuje skreślić go z pamięci. Porównując go ze swym narzeczonym Ilją uznaje, że w stosunku do niego ma wiele wad. Przekonuje sama siebie, że kocha tylko Ilję. Jednak nie jest łatwo Tatianie zapomnieć Starka. Przypominają się jego oczy z długimi rzęsami i pięknym wykojeniem, długie palce, delikatna szyja, zapach perfum i cygar. Namiętnie chce go widzieć i całować. Swoje pożądania może zrealizować we śnie: „Całowałam gładko wygolony policzek, głaskałam jego włosy i jak gdyby piłam te oczy... bezdenne, czarne” (s. 24) - notuje w dzienniku. Marzy o tym, aby jak dziecko wziąć go na ręce lub posadzić na kolana i bawić się z nim.

Zaczyna nawet zażywać opium. „W dzień siła woli, nocą - opium! Wracam do zdrowia!” (s. 45) krzyczy z radości. Stara się wmówić sobie, że był to tylko „ciekawcy epizod” w jej życiu. Pisze list do Ilji, a na duszy

jest „dobrze i spokojnie” (s. 60). Przyjazd Starka na Kaukaz i ponowne spotkanie z nim udowadniają jej, że stłumić w sobie uczucia doń nie udało się i wszystkie starania poszły na marne. Chęć pocałowania go rośnie i staje się manią. „Nie, proszę pozwolić mi tej nocy nacieszyć się szczęściem widzieć go. Przecież nigdy nic podobnego nie doświadczałam. [...] Teraz chcę kochać i żyć” (s. 80) - postanawia ona. Trwa w rozdwojeniu, dopóki życie samo nie postawi kropki nad „i”. Po śmierci Ilji udało się na zawsze połączyć ze Starkiem.

Pod wpływem Przybyszewskiego Krandijewska i Nagrodka w centrum akcji postawiły los artysty. W powieści *Tajemnica radości* Warwara jest malarką, a jej narzeczony, Jarcew, dramaturgiem. Każdy z nich jest pochłonięty swoją pracą, myśli tylko o swym własnym sukcesie.

Malarką jest także główna postać *Gniewu Dionizosa*. Praca ta sprawia jej dużo radości: „[...] mam moją sztukę. Nie ma w niej codzienności, wszystko w niej jest blaskiem, wszystko jest świętem!” (s. 13). Natychmiast ożywia się zobaczywszy żywą, wyrazistą scenę. Szuka ołówka i papieru aby zrobić szkic. Po zapoznaniu się na Kaukazie z Abchazką wyobraza, jak mogłaby ją, „całą wyciągniętą, z lekka odchyłoną do tyłu, oświeconą jaskrawym płomieniem, obok ciemnego kamienia!” (s. 48) narysować. Oczy artystki patrzy też na swego kochanka - Starka. Obserwując go śpiącego zachwyca się pozą jego ciała. Nie daje jej spokoju najważniejsze dzieło życia: obraz „Gniew Dionizosa”. Myśli o nim, przedstawia poszczególne postaci i sceny, robi szkice.

Tatiana jako artystka ma wiele podobieństw z Falkiem. Istotne znaczenie mają dla niej kolor i dźwięk. Ruch Starka (bohaterka nawet nie wskazuje jaki) nie tylko „ogarnia błogością”, lecz powoduje to, że widzi ona „czerwoną, przesłaniającą wszystko mgłę”. (Kolor ten zjawia się Falkowi podczas spotkania z Izą, a później towarzyszy mu przez jakiś czas.) Nie jest w stanie bohaterka zapomnieć głosu i śmiechu kochanego mężczyzny, który działa na nią jak magiczna siła, „wywołuje oddźwięk we wszystkich nerwach” (s. 136). Zachwyca się jego wdziękiem: „Jaka muzyka brzmi dla mnie w jego głosie” (s. 86) i żałuje, że nie może znaleźć sposobu, aby przedstawić go na płótnie.

Nagrodka w ślad za Przybyszewskim rozwija tezę, że namiętna miłość może stać się źródłem sztuki i zrodzić wielkie wartości. Kiedy Tatiana spotyka się w Rzymie z przedmiotem swego pożądanego - Starkiem, tak atmosfera miasta, jak i sam widok tego człowieka powodują, że

ożywa w niej miłość do niego. Widząc nagie ciało („delikatne i mocne ze zgrabną figurą, z nieskazitelnymi rękami i nogami”, s. 124) uświadamia sobie, że może ono pasować do Dionizosa. Stara się zapamiętać widziany przypadkowo jego wyraz twarzy, „surowy i jednocześnie czuły” (s. 149), i odbić na obrazie. Zachwycona i pełna natchnienia pracuje, jak Falk, przez kilka dni, nie odpoczywając i prawie nic nie jedząc.

W utworach tych autorek można dostrzec także inne postacie, powstałe pod wpływem powieści i dramatów Przybyszewskiego. Łączynow z *Gniewu Dionizosa* przypomina Ruszyca czyli Zdźarskiego ze scenicznych utworów polskiego pisarza. Będąc wielkim wielbicielem sztuki zapoznaje się na początku z Tatianą i staje się ogromnym zwolennikiem jej talentu. Później zaprzyjaźnia się ze Starkiem i staje się jego najbliższym pomocnikiem w sprawach zawodowych. Zawsze pogodny i zycliwy, „spokojny i elegancki”, jest mile widziany w ich gronie. Po konflikcie między nimi pełni funkcję pośrednika. Pomaga Starkowi przeżyć trudne chwile samotności, a Tatianie radzi, jak postępować z byłym kochankiem i mężem, jak zmienić taktykę w stosunku do nich. Nawet daje do zrozumienia, że można skłamać mężowi. W odpowiednim momencie decyduje się na ostateczny krok: pomaga jej pojąć samą siebie, odsłania przed nią tajemnicę jej życia, do której sama nie potrafiła dojść. Takie wzajemne zainteresowanie tłumaczy tym, że ona ma w sobie męskie cechy, podczas gdy Stark odwrotnie: posiada cechy kobiece.

W powieści Wierbickiej takim bohaterem jest dwudziestoletni Jan. Był tym, który dokonał prawdziwej rewolucji w świadomości Marii. Swoim zachowaniem się i stosunkiem do życia przypomina Falka. Jak Falk Janinie, tak i Jan Marii przedstawia swój punkt widzenia na kwestie miłosne i usiłuje zmienić światopogląd rozmówczyni. Bohater *Kluczy szczęścia* mówi jakby słowami Falka: „Ludzkość zablądziła w gęstej mgle. Ona tak przyzwyczaiła się do półmroku, że boi się słońca. Tchórzliwie chowa się w ścianach świątyni, zatęchłej i ciemnej. I siłą bezwładności modli się do dawnych bogów” (s. 107). „Teraz przeżywamy dziwną epokę wyzwolenia płci” (s. 108). I Przybyszewski według Jana jest tym, który „śmiało rozrywa mgłę, w której błędzą dusze”, „obala bożyszczą”, „burzy ściany starej świątyni” (s. 107).

Nie bał się Jan powiedzieć Marii, że nie istnieje wieczna miłość. Wraz ze zniknięciem namiętności i pożądania giną jej barwy, a ona sama traci swoją „zagadkowość i nieuchwytność”. Uporczywie radzi czytać Przyby-

szewskiego, będącego drogą do wyzwolenia, jedynym wyjściem z niewoli, i „słuchać tajemniczych i wołających głosów własnej duszy” (s. 113). „Trzeba być sobą! [...] okazać posłuszeństwo požądaniu!” (s. 114) - tak brzmi jego nakaz. W *Homo sapiens* ten eksperyment nie powiódł się i skończył się tragicznie: Janina popełnia samobójstwo. U Wierbickiej w przypadku Marii miało to decydujące znaczenie dla jej przyszłego życia. Zaczęła nie tylko innymi oczyma patrzeć na Falka, lecz i żyć.

Jak widzimy, cała filozofia Przybyszewskiego dla przeciętnego czytelnika została wytłumaczona w prosty, bardziej zrozumiały i dostępny sposób. Można by nawet rzec, że utwory tych pisarzy są ilustracją, komentarzem do myśli Przybyszewskiego.

Jednak autorki te nie zawsze potrafiły pokazać szalone życie „nagiej duszy” swych bohaterów. Najczęściej ograniczały się raczej do stwierdzenia niż do opisu, do żywego i wyrazistego przedstawienia sytuacji. Stąd u Nagrodskiej można dosyć często spotkać zdania typu: „W mojej duszy jest bardzo źle” (s. 38), „Chwyciły mnie dreszcze” (s. 71), „Wszystko we mnie natychmiast wybuchnęło i zadrżało” (s. 79), „Wariactwo ogarnia mnie coraz mocniej i mocniej” (s. 85). Zdarza się, że autorka często powtarza raz odnaleziony obraz, zazwyczaj piękny i mocny. Tak na przykład Tatiana niejednokrotnie wspomina „bezdenne oczy” Starka.

Podobnie czyni Wierbicka, nadużywając różnych określeń typu: dusza „daleka od ziemi” (s. 32) i „otwarta” (s. 108), „błądzi” (s. 171), „brnie w ciemnościach” (s. 357), „dźwięczy” (s. 231), „drży” (s. 350) i „boli” (s. 230), jest „przytłoczona” (s. 123) i „zgnieciona” (s. 167). Nawet jeśli odtwarzano sytuację, jak to na przykład czyniła Damanska, to nawet nie próbowano chociażby czegokolwiek zmodyfikować. W tych powieściach nie uda się spotkać strumienia świadomości, bardzo uciążliwego dla przeciętnego czytelnika. Konsekwentnie przestrzegano zasady, że stylistyka powinna być prosta, bez większego intelektualnego wysiłku.